

„Chwila dla mnie najbardziej pamiętna z czasów okupacji. Kiedy Niemcy wdarli się do Polski, objęli rządy nad Polską, rabowali wszystko, co im się dało: zboże, bydło, świnie, jajka, kury, mleko i wszystko co im się dało i co się znalazło w gospodarstwie. Nie uważając na to że gospodarz ma ostatni kawałek chleba może nie dla siebie tylko dla dzieci. Więc Niemcy, chodząc po domach przeprowadzali rewizję, wszędzie nawet i w garnkach na kuchni i co spotkali wszystko rabowali. Wyznawali kontyngent mięsny, zbożowy i kartoflany. Wyznawali taki wysoki że ciężko oddać nie byłoby czym obsiać, na małych gospodarstwach, a o przywzięciu mowy nie było. Tatus mój ma małe gospodarstwo, więc przez wojnę musiał oddawać kontyngent bardzo duży. Nie był w stanie oddać tego wszystkiego, trochę oddał ale nie wszystko. Więc za resztą przyjechali Niemcy, nakazali żołdaczom wykopać olbrzymi doł i tych co nie oddali kontyngentu mieli porwać i w tym dole rozkopać. Kiedy niedoopisanie był mój smutek którego doznałam od Niemców, bo mamusia była ciężko chora, a tatus miał być zabity za kontyngent. Więc ja z braciem zostaliśmy bez środków do życia przyjechali Niemcy do naszej szkoły wybrali tatusia i wielu innych gospodarzy i zabrali do obozu. Sami wsiedli na konie, a tych gospodarzy, których zabrali za kontyngent pędzili piero przed sobą i bili batami co tylko konie mogły wytrzymały tak dopędzili ich do gminy i tatusia z nimi. Zabrali ich do roboty i bili, a jeść nie dawali. Musieli pracować przy Turku w wodzie, prawie nago i boso bo nie mieli nawet okolicy nie miał, za co kupić butów.

Marjanów dnia 27. XI. 1946 roku.